ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

№ 7. Poznań w sobotę dnia 12 lutego 1870. № 7.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Kazimirz Koszutski**, Redaktor Ziemianina, przy ul. Św. Marcina Nr. 59.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal.; na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs 65 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów, kwartalnie 1 złr. 80 cent: wartości austr. — Skład główny na Król. Polskie i Ces. Ruskie w księgarni i składzie nót **Maurycego Orgelbranda** w **Warszawie**. Cena roczna w Warszawie rs. 5 kop. 40; półroczna rs. 2 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 35. Z przesełką pocztą w opaskach na miejsce: cena roczna rs. 7 kop. 40; półroczna rs. 3 kop. 70; kwartalna rs. 1 kop. 80; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

Nawodnienie łąk podziemne. (Z rycinami). (Dalszy ciąg). N. Urbanowski.
Wpływ paszy na mleko.
Kołowrot u owiec, jego powstanie, rozwój i sposób leczenia. Władysław Trąmpczyński.
Wpływ kanału Suez na industryą wełny.
O zakładaniu szkółek leśnych. Bakoński.
Korespondencye rolnicze: Odpowiedzi na zapytania względem postępowania z ścierwem i kwasem solnym, jakotéż kasztanami, chcąc ich użyć na paszę dla owiec.
Wiadomości literackie. Zawiadomienie o wyszłém dziełku: „O pielęgnowaniu i paszeniu koni i bydła“ i wyjść mającém tłomaczeniu dziełka Dr. E. Wolffa: „Praktyczna nauka o nawozach.“

Nawodnienie łąk podziemne.

(Dalszy ciąg).

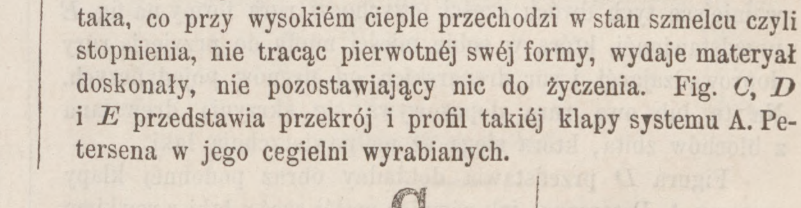
II. Klapy czyli wentyle.

A. Petersen z Wittkiel, pierwszy wynalazca systemu podziemnego nawodnienia łąk, pierwszy téż w swojéj cegielni zaczął wyrabiać klapy służące do zamykania lub przepuszczenia wody w drenach pojedyńczych i w głównym drenie doprowadzającym. Lecz jak każda rzecz w zawiązku będąca, klapy te z początku niedokładne, zostały przez rozmaite inne cegielnie polepszanemi tak, iż dzisiejsza budowa ich odpowiada zupełnie wszelkim warunkom użytku, jaki z nich osięgnąć chcemy.

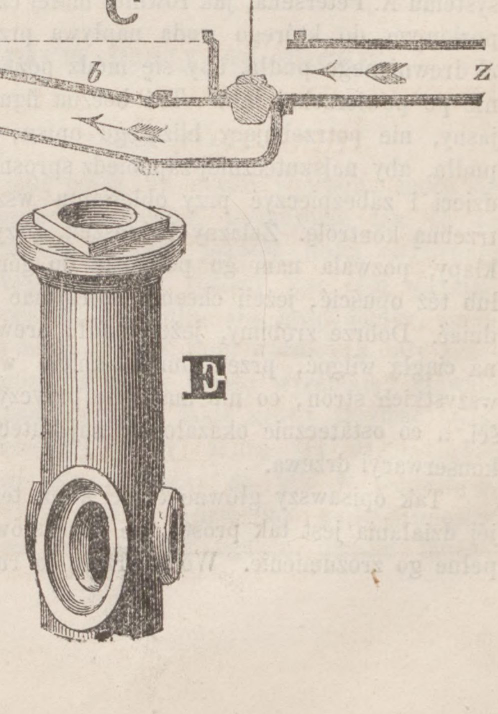
Dobre klapy powinny być z materyału trwałego, przetrzymać mogącego wilgoć, w jakiéj ustawicznie się znajdują, ich budowa musi być prosta, aby każden robotnik z niemi łatwo obejść się potrafił, a przedewszystkiém, będąc w stanie zamkniętym, nie powinny przepuszczać jednéj po za siebie kropli wody. Z pomiędzy materyałów, powyższym odpowiadających warunkom i tanich, mamy do wyboru pomiędzy żelazem a wypalaną gliną. Żelaznych klap używał technik Knipp II z Trewiru i mają one to za sobą, iż nie ulegają tyle stłuczeniu i uszkodzeniu, co klapy z wypalonéj gliny; jednakże, ponieważ żelazo w styczności z wilgocią i kwasami w łące będącemi rozkłada się z łatwością i przez to wprowadza na łąkę czynniki zgubnie na wzrost roślin działające, przeto dzisiaj zaniechano zupełnie klap żelaznych, jako celowi nie odpowiadających a nawet szkodliwych.

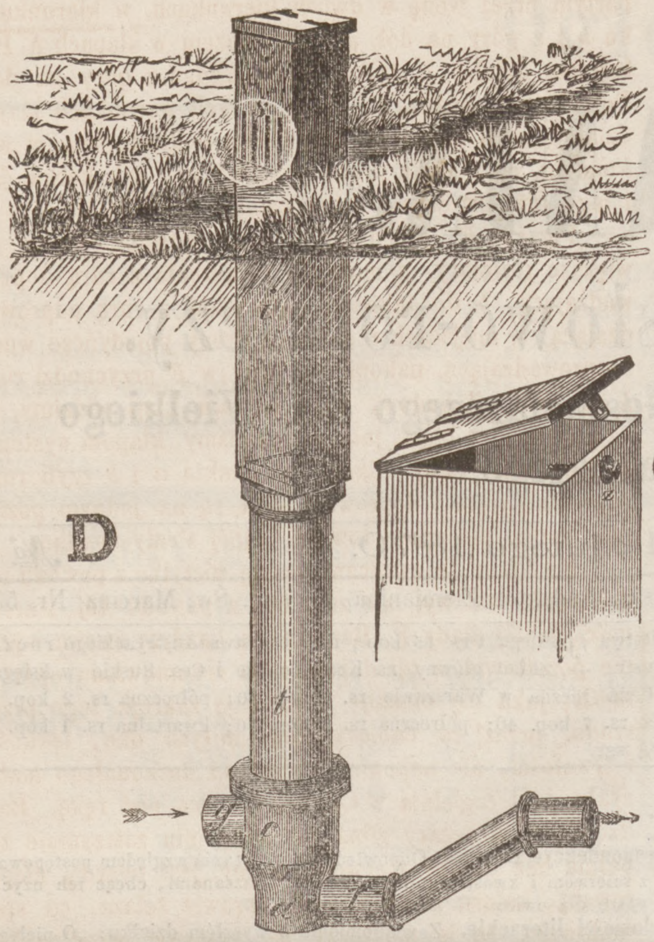
Dobra glina, po wypaleniu twarda i nieporowata, zatém taka, co przy wysokiém cieple przechodzi w stan szmelcu czyli stopnienia, nie tracąc pierwotnéj swéj formy, wydaje materyał doskonały, nie pozostawiający nic do życzenia. Fig. *C*, *D* i *E* przedstawia przekrój i profil takiéj klapy systemu A. Petersena w jego cegielni wyrabianych.

C



E





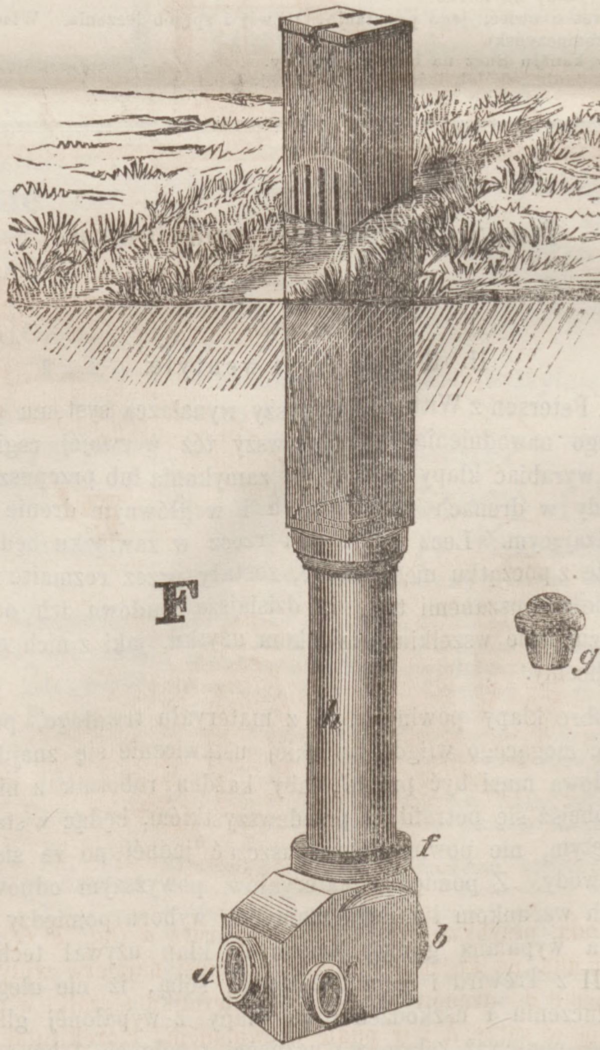
D

Podstawa klapy *a* (fig. *D*,) wyrobiona z jednéj sztuki z rurą odprowadzającą *f*, mieści w swém wnętrzu łożysko dla korka szczelnie przez wyszlifowanie doń się stósującego, jak to pokazuje fig. *C*. Na podstawę tę przychodzi albo cylindrowa przykrywa *c* wraz z rurą doprowadzającą wodę uformowana, na którą dopiero wstawia się cylinder *t*, lub też w miejsce tych dwóch części przychodzi rura formy na fig. *E* przedstawionéj, która w sobie mieści muffy do przyjęcia rury doprowadzającéj i rur drenarskich od drenów pojedyńczych. Na tę lub ową rurę dopasowywa się skrzynia drewniana z blochów zbita, która sięga aż na powierzchnią łąki.

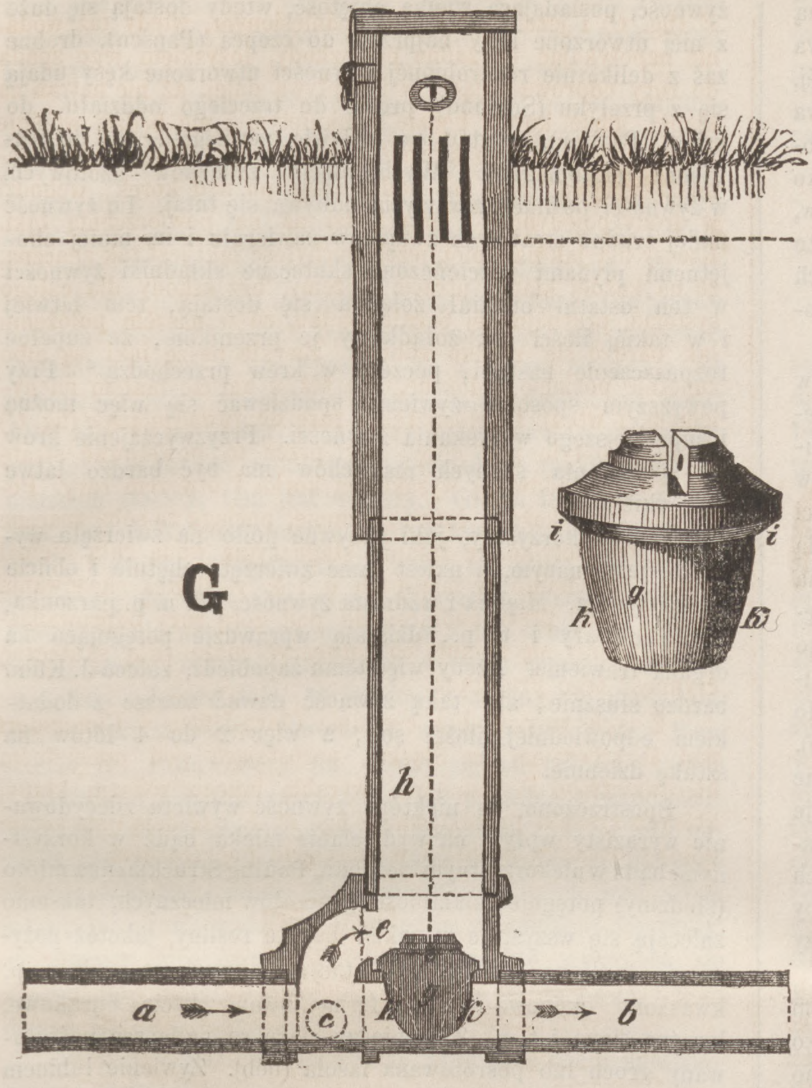
Figura *D* przedstawia dokładny obraz podobnéj klapy systemu A. Petersena, jak również małéj części łąki z rowkiem poziomym, do którego woda napływa przez pionowe otworu *S* drewnianego pudła, aby się módz późniéj rozlać jednostajnie po powierzchni łąki. Tuż boczna figura daje nam obraz jasny, nie potrzebujący bliższego opisu, zamknięcia owego pudła, aby najskuteczniéj zapobiedz sprosnym figlom wiejskich dzieci i zabezpieczyć przy oblewaniu wszelką do tego potrzebną kontrolę. Żelazny łańcuszek, przyczepiony do korka klapy, pozwala nam go podnosić do góry dla jéj otwarcia, lub też opuścić, jeżeli chcemy zatrzymać wodę i łąkę nawodniać. Dobrze zrobimy, jeżeli pudło drewniane, wystawione na ciągłą wilgoć, przed umocowaniem w ziemi opalimy ze wszystkich stron, co nie mało się przyczyni do jego trwałości, a co ostatecznie okazało się najskuteczniejszym środkiem konserwacyi drzewa.

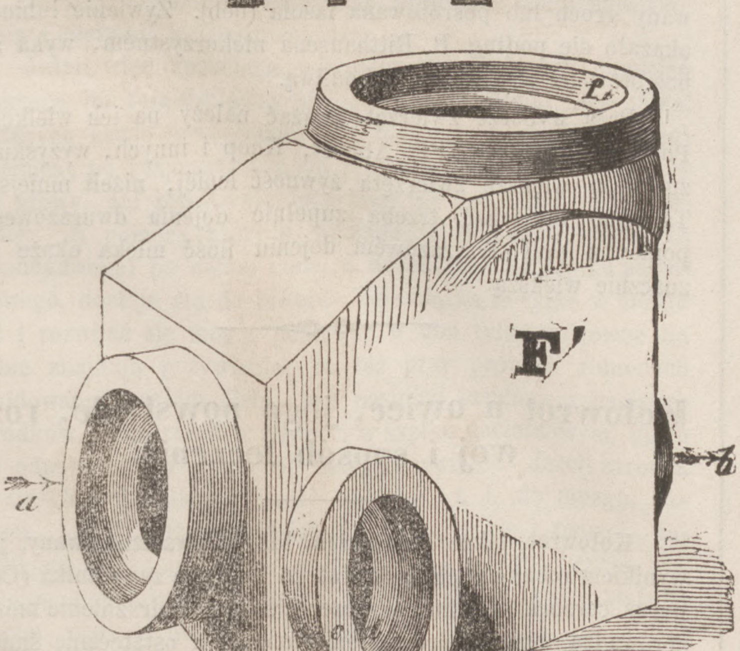
Tak opisawszy główne części klapy tego systemu, sposób jéj działania jest tak prosty, że parę słów wystarczy na zupełne go zrozumienie. Woda przybywa rurą doprowadzającą *Z* (fig. *C*) i jeżeli korek jest podniesionym, wtedy taż woda, nie napotykając na żadne przeszkody, łożyskiem jego spada do rury odprowadzającéj *a* i odpływa daléj, aż nie natrafi na klapę, gdzie korek będzie zamkniętym i nie będzie właśnie w tym stanie, jak go figura *C* przedstawia. Wtedy woda, zamiast wpływać rurą *a*, podnosi się po nad korek, wchodzi w dreny pojedyńcze i przychodzi aż na powierzchnią łąki. Rzeczy idą jak najlepiéj, jeżeli pochyłość łąki jest tak znaczną, że na każdéj klapie utracić możemy, bez szkody dla całego systemu, przynajmniéj 6 cali spadku, co w naszém położeniu łąk bardzo się rzadko zdarza. Zwykle nasze łąki są albo zupełnie poziomo położone, lub też z bardzo małém nachyleniem, i wtedy Petersen radzi rurę doprowadzającą *a* (fig. *C*) podnieść o tyle pod górę, aby przez to powetować stratę spadku spowodowaną wysokością korka i otworem rury. Położenie takie każden łatwo zrozumie, pociąga za sobą znaczne wady, bo nietylko że zatapia stagnacyjną wodą całą niemal klapę, ale nadto w miejscach *a* i *b*, w skutek skasowania spadku wody przez podniesienie pod górę rury odprowadzającéj, tworzy się namuł, co zniweczyć może całą skuteczną czynność tego przyrządu.

Z tych to powodów cegielnia Clara-Hütte w Cunersdorf pod Hirszbergiem na Śląsku, pozostająca pod umiejętném kierownictwem P. Raumera, wyrabia innego rodzaju klapy, których rysunki przedstawione fig. *F*, *F'* i *G* dają nam szczegółowy obraz w profilu i w przecięciu poprzecznem.



F





Woda, przybywając z rezerwoaru rurą *a* (fig. *F G*) jeżeli natrafia na korek *g* opuszczony, musi najpierw wpływać otworami *c* do drenów a późniéj w kierunku strzałki *e* podnosić się w rurze *h* i w pudle drewnianém. Korek tutaj jest partym przez wodę w dwóch kierunkach, w kierunku *a* ku *b* i z góry na dół, gdy tymczasem w klapach A. Petersena działał li tylko, party będąc z góry na dół. Pojąć łatwo można, że korek, w tych warunkach mając działać, musi odznaczać się wielką dokładnością w wykonaniu, co jedynie przez wyszlifowanie tak korka, jak i jego łożyska da się uskutecznić.

Figura *F'* przedstawia nam tężsamą klapę na większe rozmiary, *a* mufa do połączenia z rurą doprowadzającą, *b* do takiegoż połączenia z rurą odprowadzającą; w miejscach *C* dotykają dreny pojedyńcze wodę rozprowadzającą, nakoniec u góry w *F* przychodzi rura *h* (fig. *G*). Z budowy tego rodzaju klap widzimy, że najgłówniejszy błąd, jaki zarzuciliśmy klapom systemu A. Petersena, tutaj zniknął, bo punkta *a* i *b* czyli rura odprowadzająca i doprowadzająca są na jednym poziomie, zatém nie spowodowały żadnéj straty spadku.

Na klapy te zwracam uwagę nietylko z powodu ich dokładnéj budowy, ale zarazem z powodu téj staranności, jakiéj ślady P. Raumer na każdym swoim wyrobie pozostawia, z téj dobrze i na rozumowaniu opartéj myśli, jaka się okazuje z każdego zakroju tego przyrządu, przez co nabiera form miłych oku, lekkości i trwałości, ale nakoniec z powodu doskonałego materyału, jaki cegielnia w Clara-Hütte ma pod ręką. Bardzo tłusta z natury glina po wypaleniu zatrzymuje zupełnie bez zmiany pierwotne formy, jest twardą, nieporowatą, koloru niebieskawego, prawie żelaza, co spowodowało, że je niektórzy na wystawie wrocławskiéj roku zeszłego za prawdziwie żelazne brali, bo też ich trwałość i twardość jest prawdziwie żelazna. Pan Raumer — i bardzo słusznie — na téj wystawie zaszczycony został srebrnym medalem.

Cegielnia Clara-Hütte wyrabia klapy tego rodzaju w czterech rozmiarach:

3″	kosztują 1 tal.	15 sgr.	sztuka,	rura wierzchn.	10 sgr.
4″	„ 1 „	22 1/2 „	„	„	12 1/2 „
5″	„ 2 „	— „	„	„	17 1/2 „
6″	„ 2 „	15 „	„	„	22 1/2 „

(Dokończenie nastąpi).

Wpływ paszy na mleko.

(Rolnik lwowski).

Wpływ, jaki pasza na mleko wywiera, może się dwojakim sposobem objawiać, mianowicie tak co do jakości chemicznego składu, jakoteż ilości codziennéj produkcyi. Wytknięcie téj różnicy jest tém ważniejsze, że i w praktyce decyduje. Dla gospodarstw, przedających samo mleko, będzie ilość ważniejszą, gdy przeciwnie tam, gdzie z mleka masło wyrabiają, głównie na jakość mleka uważać i takie krowy trzymać będą, które przy odpowiedniéj paszy dadzą jak najtłuściejsze mleko. Wątpliwości nie podlega, że tak w pierwszym, jak i w drugim razie pasza będzie jak najwydatniejszy wpływ wywierać na mleko, nie będące niczém inném,

jak przyswojoną przez organizm i w innéj formie wydzieloną żywnością. Zdanie wielu rolników, że dobra mleczna krowa musi być zawsze chudą, będące bez podstawy racyonalnéj, nie zasługuje na uwzględnienie; nawet najmleczniejsza krowa powinna być przy dobréj tuszy. W razie, gdy przy najobfitszéj nawet produkcyi mleka krowa traci na wadze, mleko powstaje tutaj widocznie w części kosztem innych członków, a więc chociaż mamy korzyść z mleka, dzieje się to z uszczerbkiem zwierzęcia. W wszystkich powyższemu podobnych razach winniśmy przywrócić równowagę, zwiększając ilość posilnéj żywności.

Stósunek związków pożywnych w żywności dla krów mlecznych, mających przy jak najobfitszém mleku jak najlepiéj żywność zużywać, podawanym bywa rozmaicie. P. Grouven zaleca stósunek 1 : 6, a więc na 1 część albuminatów (związków azot zawierających, proteinowców) sześć części związków bezazotnych; Pan Wolf zaś podaje 1 : 5, inni idą jeszcze niżéj. Pan J. Kühn zakreśla granice, w których można odpowiednio zestawić żywność dla krów mlecznych w następujący sposób: Na 1,000 funt. ciężaru zwierzęcia żywego przypada 22 do 30 funt suchéj substancyi, 2,5 do 3,1 albuminatów (związków azotowych), 0,8 do 1,0 tłuszczu, 12,5 do 15 bezazotowych związków wyciągowych (Extraktstoffe). Uwzględniając indywidualność i rasę, nie można wprawdzie pewnego stósunku jako ogólnie odpowiedniego przyjąć, i zdaje się nawet, że pasza ze stósunkiem 1 : 4, działając usposabiająco na produkcyą mięsa, nie będzie dla krów mlecznych odpowiednią, tymczasem dla ras bardzo mlecznych możnaby może przyjąć stósunek 1 : 5 z małém zniżeniem ku paszy opasowéj.

Skład mleka jest w pewnych granicach niezmiennym i inaczéj być nie może, zważywszy, że mleko jest nietylko utworem pewnych gruczołów i komórek, ale także powinno być wystarczającém i jedyném pożywieniem cielęcia. Przeciętny skład mleka jest następujący: wody 85 do 89%, kazeinu 2,5 do 6%, cukru mlecznego i nieorganicznych soli 4,5 do 5,5%, masła 2,5 do 5%. W tych więc jedynie granicach możemy środkami dla nas przystępnemi, wyborem zwierzęcia i jakością paszy działać na jakość mleka. Szczególnie uderzający wpływ na skład mleka wywarło dodawanie żywności pewnych ilości tłuszczu roślinnego. Na poparcie powyższego mamy gotowy przykład z praktyki, mianowicie wpływ korzystny żywienia makuchami palmowemi, które przy równym ciężarze zawierają o połowę więcéj oleju, niżli makuchy rzepakowe. Na uwzględnienie przy żywieniu zasługują także pewne związki, które wprawdzie na ilość nie wpływają, ale są przyjemne albo nieprzyjemne dla smaku. I tak chwalą bardzo smak migdałowaty masła, otrzymanego przy żywieniu makuchami palmowemi, makuchom rzepakowym zaś zarzucają, że masłu szczypiący, nieprzyjemny smak nadają.

Ostry eteryczny olejek, przebywający ciało zwierzęce bez zmiany, żeby się w mleku objawić, powstaje podług J. Lehmanna tylko wtedy, gdy makuchy rzepakowe były dłuższy czas w zetknięciu z wodą, nim zostały przez zwierzę spożyte. Proponuje więc, ażeby, zamiast wodą rozrobione, suche makuchy rzepakowe spasać. Do téj rady przychyla się P. Fürstenberg w swojém niedawno wydaném dziele „Die Milchdrüsen der Kuh,“ w którém swoje wieloletnie doświadczenia podaje. Pan Fürstenberg mówi: „Gdy zwierzęta przyjmują żywność, posiadającą wielką objętość, wtedy dostają się duże z niéj utworzone kęsy najprzód do czepca (Pansen), drobne zaś z delikatnie rozdrobionéj żywności utworzone kęsy udają się z przełyku (Schlund) prosto do trzeciego oddziału, do księgi (Psalter), a ztąd po upływie pewnego czasu do trawieńca (Labmagen). Wyciągnięcie związków azotowych, w żywności posilnéj zawartych, odbywa się tutaj. Im żywność mniéj trudno strawnych związków zawierała i im mniéj obojętnemi płynami rozcieńczone skuteczne składniki żywności w ten ostatni oddział żołądka się dostają, tém łatwiéj i w takiéj ilości sok żołądkowy je przeniknie, że zupełne rozpuszczenie nastąpi, poczém w krew przechodzą.“ Przy powyższym sposobie żywienia spodziewać się więc można i zupełniejszego wyzyskania żywności. Przyzwyczajenie krów do spożywania suchych makuchów ma być bardzo łatwe i prędkie.

Wpływ korzystny, jaki pożywne póîło na zwierzęta wywiera, jest znanym, a nawet same zwierzęta chętnie i obficie go spożywają. Miękka i wodnista żywność, jak n. p. parzonka, ciepłe odwary i t. p., działają wprawdzie potęgująco na organa trawienia. Ażeby więc temu zapobiedz, zaleca J. Kühn bardzo słusznie, aby taką żywność dawać zawsze z dodatkiem odpowiedniéj ilości soli, a więc 2 do 4 łótów na sztukę dziennie.

Spostrzeżono, że niektóra żywność wywiera zdecydowanie wyrazisty wpływ na wydzielanie mleka bądź w korzystnym, bądź w niekorzystnym kierunku. Podług Struckmanna młóto (słodziny) potęguje działalność gruczołów mlecznych, taksamo zalecają się wszystkie w cukier bogate rośliny, jakotéż pożywienie roślinne, słabą fermentacyą zakwaszone, jak n. p. kwaszone okopowe gŀąby, fermentowane liście burakowe, kwaśne siano i t. p. Z pomiędzy ziarn są najlepsze pośrótowany groch lub pośrótowana fasola (bób). Żywienie łubinem okazało się podług P. Ritthausena niekorzystném, wyka zaś pośrótowana jest wprost szkodliwą.

Przy wyborze zwierząt zważać należy na ich wielkość. Podług doświadczeń PP. Alibert, Knop i innych, wyzyskują, zużywają większe zwierzęta żywność lepiéj, niżeli mniejsze. Taksamo zaniechać trzeba zupełnie dojenia dwurazowego, ponieważ przy trzyrazowém dojeniu ilość mleka okaże się znacznie większą.

Kołowrot u owiec, jego powstanie, rozwój i sposób leczenia.

Kołowrot, także kręczakiem lub kołowacizną zwany, jest wynikiem robaka pęcherzykowatego „Kręćka zawrotnika (Coenurus cerebralis),“ któren przez ciśnienie i drażnienie mózgu sprowadza zupełne przytępienie umysłu a ostatecznie śmierć zwierzęcia.

Już w roku 1824 na walném zebraniu Towarzystwa Rolniczego w Wiedniu dnia 19 stycznia P. Ehrenfels w zajmującéj swéj rozprawie dowodzi, że tylko kręćka zawrotnik, a nic innego jest powodem kołowrotu, dzisiaj téż każden prawie o tém wie gospodarz, choć może nie jest mu znany sposób, jakim robak ten do mózgu się dostaje i rozwój jego.

Ponieważ zaś pod tym względem rozmaite są zdania, zamiarem moim będzie kwestyą tę wyjaśnić, co najłatwiéj przez historyą rozwoju tego robaka da się przeprowadzić.

Tasiemiec (Taenia coenurus), którego u psa znajdujemy, jest to brudno-białego koloru, długi, cienki a szeroki robak, którego głowa zawsze jest węższa, niż ogon. Całość, składającą się z pierścieni, pokrywa wspólna skórka, przez którą robak ten, nie mający pyska, ani żołądka, jakotéż kanału i otworu odchodowego, ssie pożywienie (endosmose). Za pomocą pierścieni, które zaopatrzone są podłużnemi i poprzecznemi muszkułami, robak ten może, czołgając się, posuwać. Tasiemiec rośnie w ten sposób, że z głowy wysuwają się pierścienie jeden po drugim, popychając dawniejsze coraz daléj tak, że na końcu, resp. przy ogonie zawsze najstarszy, przy głowie zawsze najmłodszy pierścień się znajduje; im zaś pierścień starszy, tém jest większy. Głowa tasiemca uzbrojona jest kilkunastu haczykami, w kształcie korony ułożonemi, i dwiema wklęsłościami, które mu służą do przyczepiania się do błon śluzowych. Wszystkie pierścienie mają prawie regularnie na przemiany raz z téj, drugi raz z przeciwnéj strony otwory, mieszczące w sobie męzkie i żeńskie narzędzia płciowe tak, że każden z osobna się zapładnia, a jako taki za osobne stworzenie uważany być może. Pierścienie te, rozerwawszy się, mogą się od całości i razem z odchodami psa tak pojedyńczo, jak po kilka równocześnie odłączyć. Przy sprzyjających okolicznościach, t. j., jeśli odchody nie zeschną się zbytecznie, lecz pozostają do pewnego stopnia wilgotne, może pierścień lub, jeśli ich jest kilka, mając, jak wyżéj podałem, poprzeczne i podłużne muszkuły, za pomocą ściągania i przedłużania tychże wyczołgać się z odchodów, dojść w polu lub w owczarni do paszy i z tą dostać się do żołądka owcy.

W tym względzie nadzwyczaj zajmujące robili spostrzeżenia Leuckardt i Küchenmeister.

Jeżeli więc sposobem powyższym zapłodniony pierścień tasiemca do żołądka owcy się dostanie, składa tam jajka, z których każde w wapiennéj skorupce mieści zaród (embryo) tasiemca; po rozpuszczeniu się téjże pokazuje się nie mający ani głowy, ani pierścieni, lecz wyraźne sześć haczyków, zarodek, za pomocą których wędruje w tkankach wiążących (Bindegewebe) po całém ciele, a doszedłszy do szpiku pacierzowego, dostaje się do mózgu. Zwierzątka te tylko w mózgu żyć i rozwijać się mogą, ponieważ w nim tylko stósowne dla siebie znajdują pożywienie; to téż przy próbach robionych znajdowano w całém ciele owcy pasionéj tasiemcem mnóstwo zarodków obumarłych a nawet i w szpiku pacierzowym, gdzie już odpowiednie i potrzebne mają pożywienie. Jeżeli zarodek (a zwykle ich kilka) doszedł do celu, t. j. do mózgu, zaczyna, jak to już powiedziałem, rozwijać się i rosnąć, haczyki mu odpadają, a onsam zamienia się w pęcherzyk wodnistym napełniony płynem a doszedłszy wielkości ziarnka grochu, podlega nowéj przemianie.

Na pęcherzyku powstaje mały punkcik, potém w tém miejscu wklęsłość w głąb' pęcherzyka, w któréj tworzą się haczyki w formie korony i dwie wklęsłości, jakie na głowie tasiemca widzimy; cała ta wklęsłość za pomocą muszkułów wydobywa się na wierzch i powstaje wyraźna głowa, jak u tasiemca, odrywa się od pęcherzyka, pozostaje sama. Głowa taka, nazwana „scolex,“ których na jednym pęcherzyku tworzy się zwykle bardzo wiele, spożyta z mózgiem owcy, tworzy w żołądku psa tasiemca (Taenia coenurus), przeobrażając się znowu daléj opisaną drogą.

Z powyższego możnaby u tasiemca przyjąć pięć punktów przeobrażania się:

1) Powstanie zarodku (Embryo),
2) Powstanie pęcherzyka „Kręćka zawrotnika,“
3) Powstanie głowy (Scolex) a odpadnięcie pęcherzyka,
4) Występowanie pierścieni z głowy, przemiana w tasiemca,
5) Zapładnianie się pierścieni.

Ponieważ u owiec starszych tkanki wiążące są więcéj ścisłe, zarodki nie tak łatwo do mózgu się dostają i w podróży obumierają, u młodych zaś owiec mają przeprawę łatwiejszą i to jest przyczyna, dla któréj chorobę, o któréj mowa, przeważnie u młodych owiec napotykamy.

Przy robionych doświadczeniach okazało się, że zarodek tasiemca, z paszą owcy dany, w dwóch tygodniach już swe skutki wywierał przez draźnienie mózgu, co poznać się daje przez ociężałość w poruszeniach, osłabienie, nieprzytomność, ubezwładnienie członków, dzikie spojrzenie, a czasem kurcze epileptyczne, puls przyspieszony, 130—140 razy uderzający na minutę, temperaturę ciała nie równą, apetyt zmniejszony, zatwardzenie i zaczerwienienie błony śluzowéj w oczach. Symptomata te niestety najczęściéj spostrzeżonemi nie zostaną, mianowicie, że przy okazaniu się tychże słabsze tylko owce padają. Przy sekcyi spostrzegać się tylko dają czerwono-żółtawe prążki na mózgu, są to ścieżki i ślady, któremi zarodki wędrowały; pęcherzyka jednakże trudno jeszcze dopatrzeć. Owce silniejsze i wytrzymalsze żadnéj oznaki choroby dotąd nie dają i zdają się być zupełnie zdrowemi, lecz przy zmianie powietrza pokazują oznaki kołowrotu i ztąd przez owczarzy „prorokami pogody“ nazywane bywają. Kiedy zarodek przeobraził się już w pęcherzyk wodnistym napełniony płynem, wtedy i silniejsze owce jak najwyraźniejszą pokazują oznakę kołowrotu, kręcąc się bezustannie w kółko i upadając ostatecznie.

Jeżeli „kręćka zawrotnik“ znajduje się po lewéj stronie mózgu, to owca zwykle kręci się w prawo i na odwrót w lewo, jeśli pęcherzyk położony jest na prawéj stronie mózgu, jest to następstwem nerwów z mózgu wychodzących, które się krzyżują i z prawéj strony w lewo, a z lewéj w prawo się rozchodzą. Jeżeli pęcherzyk leży na przodku i wierzchu mózgu, to owce padają na głowę i koziołkują, jeśli w tylnéj części mózgu się znajduje, to chore głowę do góry w tył przewróconą trzymają, wysoko nogi przednie przy stąpaniu podnoszą i przewracają się. Jeżeli pęcherzyk, resp. kręćka zawrotnik na małym spoczywa mózgu, to zupełne wywołuje ubezwładnienie. Miejsce zresztą, na którém pęcherzyk leży, łatwo odszukać można, ponieważ czaszka w tém właśnie miejscu zawsze mięknie i pod ciśnieniem palca łatwo się ugina.

Kołowrot często wziąć można za chorobę, którą wywołuje giez owczy (Oestrus ovis), mający z nią podobieństwo wywołane draźnieniem mózgu, tylko że tutaj chore zwierzęta kaszlą, krztuszą się i kichają, wydzielając z nosa materyą, z którą zwykle giez owczy wychodzi. Kołowaciznę wziąć także można za drabra, z którym ma wspólne osłabienie i ubezwładnienie krzyża, bojaźliwość i strachliwość, które jednakże przy kręczaku w zupełne zobojętnienie i przytępie-

nie umysłu przechodzą; daléj przy kołowrocie, co jest najgłówniejszą różnicą, owce nie mają draźnienia i swędzenia skóry, którą przy drabrze spostrzegamy.

Czy jagnięta, przychodząc na świat, przynoszą ze sobą zaród kołowrotu, jest dotąd nie rozstrzygniętém, choć prawdopodobném, to jednakże jest pewném, że zarodek taksamo, jak na paszę, może się na wymię matki a ztąd wraz z mlekiem ssającemu jagnięciu do żołądka dostać.

Owce, które już kołowrot mają, zbyt trudno wyleczyć, w każdym razie, mianowicie przy dobrych lub drogich sztukach szczęścia próbować należy. Operacya odbywa się w sposób następujący: Odszukawszy miękkie miejsce na czaszce owcy, wystrzyga się ztąd wełnę, ostrym nożykiem robi cięcie w formie półksiężyca, podnosi delikatnie zrobioną klapkę i oddala pęcherzyk wraz z płynem, lub téż trokarem robi się otwór na miękkiém miejscu czaszki i za pomocą sikaweczki wydobywa kręćka zawrotnika. Ponieważ jednakże, jak wyżéj powiedziałem, zbyt rzadko wyleczenie w sposób ten się udaje, więc, aby zapobiedz chorobie, trzeba postarać się przyczyny téjże oddalić a mianowicie:

1) Psy owczarskie ani zimą, ani latem w owczarni postać nie powinny; najstósowniejszém dla nich miejscem jest buda przed owczarnią, ztąd tylko w pole brane być mają.
2) Nie pozwolić nigdy żywić psy surowém mięsem, a tém mniéj mózgiem owcy padłéj na kołowrot.
3) Na wiosnę dawać wszystkim psom środki do odpędzania tasiemca, przy kuracyi téj trzymać je zamknięte, a odchody rewidować, czy głowa tasiemca odeszła, dopókąd bowiem ta we wnętrznościach pozostała, tak długo tasiemiec spędzonym nie został. Odchody psie, w których się pierścienie lub głowa tasiemca znajduje, spalić należy.

Środki do odpędzania tasiemca są następujące:

15 do 20 gram. kusso lub
8 gram. kamela w filiżance mleka, a potém oleju rycynowego.

Jeżeli więc przyczyny i powody kołowrotu w sposób tu podany oddalimy, to pewno mieć go w owczarniach nie będziemy; choć może niejednemu z gospodarzy poszukiwanie tasiemca w odchodach psa za zbyt niemiłém się wyda, to jednak sądzę, że, — gdy zważy, ile przez tę chwilę nieprzyjemności korzystać może, chroniąc swą owczarnię od często wielkich strat, — namyślać się nie powinien, aby przystąpić do tych niemiłych rewizyi.

Władysław Trąmpczyński.

Wpływ kanału Suez na industryą wełny.

Henryk Marchal rozwodzi się obszernie w Gazecie Tryestskiéj nad wpływem, jaki otwarcie kanału Suez na handel i produkcyą stałego lądu europejskiego wywrzeć musi. Wyjmujemy ztąd uwagi jego dotyczące handlu wełną:

„Już teraz produkcya wełny w Australii przewyższyła wszystkie inne kraje i uczyniła od dawna dowóz wełny niemieckiéj i hiszpańskiéj do Anglii małoznacznym. Podczas gdy się import wełny australskiéj i z Przylądka więcéj jak podwoił, obniżył się export wełny niemieckiéj w ostatnich 6 latach o część trzecią, jak się to okazuje z liczb następujących. Do Anglii zwieziono wełny:

	w r. 1863:	w r. 1868:	
z Sidney	58,398	121,469	bal,
z portu Filip . .	93,394	211,243	„
z Van Diemens .	15,509	17,920	„
z Adelaidy . . .	36,753	55,173	„
z Swan-River . .	2,281	4,175	„
z Nowéj Zelandyi	33,295	81,268	„
z Przylądka Dobréj Nadziei	68,919	141,916	„
z Niemiec	31,853	22,966	„

Cały export wełny z Australii wynosił w r. 1848 dopiero 22,991,481 funt., a w r. 1867 już 133,108,706 funt., zatém pomnożył się sześciorako w ciągu 20 lat.

Wprawdzie jest odległość z Australii do Suez znacznie większa, niż z Bombay do Kalkuty, atoli do portów Morza Śródziemnego skraca się na Suez droga znacznie w porównaniu do objechania Przylądka. Nie podlega przeto wątpliwości, że do portów rzeczonych przez kanał Suezki także wełnę austryacką głównie przewozić będą, a natenczas zrówna się stały ląd Europy mianowicie na południowéj połowie pod względem wełn kolonialnych z Anglią.

Okoliczność ta wywrze znaczny wpływ na fabrykacyą materyi wełnianych w wielu krajach naszego lądu stałego. Tak n. p. pozostała Szwajcarya pomimo swéj ogólnéj industryi w tyle, jakkolwiek w niéj w średnim wieku przemysł ten wygórował. Skoro zaś na przyszłość będzie mogła mieć materyał surowy równie tanio, jak Anglia i przy coraz łatwiejszym sposobie zużytkowania wełny australskiéj potrafi współzawodniczyć nawet z krajami niemieckiemi wełnę produkującemi, to jesteśmy przekonani, że industrya wełny zakwitnie w Szwajcaryi na nowo. Przeciwnie wywoła coraz większa konkurencya wełny kolonialnéj w Niemczech znaczną tam zmianę w hodowli bydła, gdyż hodowla owiec w przyszłości mniéj się opłaci jak wypasanie bydła. To zaś, skoro w większych rozmiarach na przestrzeniach dotąd owcom przeznaczonych odbywać się będzie, zaspokoi jednę z największych potrzeb tegoczesnych, powodując niższe ceny mięsa.“

A. L.

O zakładaniu szkółek leśnych.

Celem urządzenia szkółek leśnych jest dochowanie się dobrych wysadków do uprawy przestrzeni pod las lub bór przeznaczonych, jak również do polepszenia źle zwartych zagajeń. A że po większéj części lasy i bory nasze dla różnych przyczyn, których w początku ich wzrostu nie usuwano, nie są w należytym stanie, a nawet i dziś, szczególniéj lasy i bory do mniejszych posiadłości należące, dla których utrzymanie leśnika nie jest możebném, ulegają temusamemu losowi, przeto w tym celu postanowiłem skreślić niektóre wskazówki tak co do uprawy szkółek, pewnych rodzajów drzew u nas produkowanych, jak i ze względu, że dziś tylko system sadzenia, jako najkorzystniejszy i najmniéj zawodzący, przyjętym i powszechnie z dobrym rezultatem praktykowanym bywa,

podobnież co do polepszenia lasów powstających z naturalnego obsiewu, jak również co do plantacyi sztucznie uprawianych, które często bardzo dla różnych okoliczności ulegają niepomyślnym rezultatom.

Chcąc się zatém zabezpieczyć przeciwko podobnym okolicznościom, przedewszystkiém tak zagajeń powstałych przez obsiew naturalny, jak również plantacyi sztucznych ani na jednę chwilę spuszczać z oka nie należy, i miejsca źle zwarte jak najspiesznićj poprawić, do czego przedewszystkiém konieczną jest szkółka, która zawierać w sobie powinna ciągły, dostateczny zapas drzewek szacowniejszych rodzajów, u nas produkowanych, do polepszenia plantacyi, jak również dla swéj użyteczności w téj okolicy poszukiwanych, które spieniężywszy pokrywa się wydatki za uprawę szkółki, oraz za nasienie.

Środki przygotowawcze.

Zakładając nowe plantacye, czy téż przedsiębiorąc naprawki, należy zwracać uwagę na to, aby latorośle do sadzenia były mocne i zdrowe, aby stósowny wiek i porę do przesadzania ich wybierano. Należy także głównie mieć baczność, aby właściwy zachodził stósunek cząstek w skład ziemi wchodzących, i aby roślinka, mająca być przesadzoną, na nowém miejscu czuła się swobodną i nie cierpiała przerwy w rozpoczętym wzroście, ponieważ warunki, pod któremi roślinki bujno lub słabo rosną, chorują lub obumierają, na dobroci wysadek i ziemi polegają.

Na wybór miejsca i położenie do zakładania szkółki siewnéj przedewszystkiém uwagę zwracać należy, któréj wolny przewiew powietrza bardziéj sprzyja, niż zakrycie jéj lasem wysokopiennym w dolinie, gdzie, w skutek zamarznięcia atmosferycznych wyziewów, osadzających się na delikatnych, młodocianych latoroślach, wiosenne przymrozki bardzo szkodzą.

Daléj zważać należy, aby w położeniu górzystém nie obierać miejsca na szkółkę, na pochyłości ku południowi zwróconéj, gdyż takie wystawienie jéj na skwar słoneczny niszczy zwykle cel dochowania się zdrowych i mocnych roślinek. Położenie takie ma jeszcze inne przytém niedogodności, n. p. późne mrozy wiosenne na młode roślinki, nie stężałe jeszcze w drzewo, bardzo szkodliwie wpływające, gdyż przez dogrzanie rannego słońca za prędko wszystko taje, co obiegowi soków drzewnych nie mało szkodzi.

Przytém szkółka w położeniu takiém wystawiona jest podczas burzy (nawałnicy) na spławienie nasienia lub zrujnowanie roślinek przez silny spad wody. Na szkółkę zatém najlepiéj jest wybierać miejsce na równinie lub téż, jeżeli téj nie ma, spadziste miejsce ku zachodowi, którymby ani skwar południowego słońca, ani późne mrozy nie mogły tak bardzo szkodzić. Od deszczów zaś mocnych można się zabezpieczyć przez zrównanie płaszczyzny, co nie jest trudném, jeżeli na to zwrócim uwagę podczas regulówki. Trzeba przytém uważać na ziemię, widziałem bowiem wiele szkółek, pod które wybierano najżyzniejsze kawałki, na których roślinki, szczególniéj sosnowe, zupełnie wybujały i podczas sprzyjającego lata po dwa razy pędów dostawały, co na ich przyszłość po przesadzeniu niekorzystny wpływ wywiera. Powodem tego jedynie jest zły wybór ziemi na szkółkę, ponieważ właściciele przeznaczają pod las, po większéj części, ziemię niezdatną na role dla tego, że jest za lekką i za mało ma spójności do uprawy innych roślin. Ponieważ zaś zmiana pokarmu korzystnie lub szkodliwie wpływa na każde ciało organiczne, trzeba się przeto tego wystrzegać, aby na szkółkę siewną nie brać lepszéj ziemi od téj, na któréj późniéj roślinki przesadzone do pory dojrzałości rość mają.

Do wychowania dobrych krzewów nie potrzeba ziemi mocnéj, sprzyjającéj bujnéj roślinności, bo i sposób jéj uprawy ma wpływ przeważny. O to tylko starać się należy, aby mogły rość na ziemi pulchnéj, z jednakowym spodem, aby korzeń główny i poboczny bez przeszkody pionowo i na wszystkie strony mógł się rozrastać. Potrzeba zatém ziemię głęboko wzruszyć, przynajmniéj na 2 szpadle czyli ½ stopy; gdy skruszymy dobrze ziemię i oczyścimy z kamieni, korzeni i perzu, już tym sposobem dopniemy pożądanego celu.

Wielkość szkółki, jaką mamy założyć, stósuje się do potrzeb miejscowych i okolicy. Przestrzeń zatém taką po dokładném zregulowaniu i wyczyszczeniu dzieli się na cztery równoboki ścieżką szeroką na 4 stopy, a górną warstwę ziemi urabia się grabiami drewnianemi, jak można, najlepiéj, poczém trzeba takową zabezpieczyć od bydła i zwierzyny; w tym celu robi się płot 5—6 stóp wysoki z chróstu, niezbyt gęsty, aby wiatr miał wolny przystęp. Ostrożność tę zachować należy szczególniéj przeciw zwierzynie, która, gdy się znęci, czyni niepowetowane szkody, począwszy od najgrubszéj, aż do zająca. Pod takiemi warunkami urządzona szkółka sowicie wynagradza koszta i starania około niéj podjęte.

Pozostaje zatém skreślić jeszcze postępowanie, jakiego trzymać się należy przy sianiu i sadzeniu szkółek drzewnych.

Założenie szkółki dębowéj.

Mając, jak wyżéj powiedziano, przygotowaną rolą, należy powtórnie wzruszyć dobrze grabiami wierzchnią jéj warstwę, potém zrobić pod sznur rowki w odległości 12 cali od siebie, 3 cale głębokie, w które układa się żołądź wybraną, o ile możności, jednogatunkową, o 2 cale jednę od drugiéj, poczém przykrywa się tylcem grabi ziemią. Do siewu takiego potrzeba na morgę magdeb. 12 do 14 szefli żołędzi. Skoro tylko żołądź wzejdzie, uważać bacznie należy, aby nie cierpiała od chwastu, miejsca zaś, w których nie wzeszła, w tymsamym porządku dosadzić.

Siew najlepiéj jest wykonać zaraz po zebraniu żołędzi, a to dla tego, aby uniknąć mozolnego przechowywania tychże, oraz prawdopodobnego zepsucia się ich. Jeżeli jest koniecznem dla braku czasu i niestósownéj pory lub z przyczyny obawy przed myszami, które, jeżeli się zwiedzą, najczęściéj wytną do jednéj, to trzeba odłożyć siew do wiosny, który się uskutecznia zaraz po ustaniu mrozów czyli tak wcześnie, jak się da.

Żołądź przechowywać można dwojakim sposobem, z których pierwszy polecam z doświadczenia jako jeden z najpewniejszych. Wykopuje się dół stósownie do ilości żołędzi, jaką przechować zamierzamy, dno jego wyścielamy przysposobionemi do tego liśćmi dębowemi na 3 cale grubo, poczém na to sypiemy żołędzi warstwę na 12 cali grubo, i tak kładziemy jednę warstwę liści, drugą żołędzi, dopóki nie zachowamy wszystkiéj, potém nakrywa się znów liściem a w końcu przysypuje się ziemią równo z pokładem tak, aby nie zamokła i mróz jéj nie dosięgnął. Drugi zaś sposób

którym, równie bezpiecznie żołądź przechowywać można, jest następujący:

Odkopuje się ziemię w bliskości osady straży leśnéj na stóp 2 głęboko w czworobok, nad którym tworzy się dach zwykły z oswartów, który przykrywa się słomą i ziemią, aby chronił od zamoknięcia, pozostawiając na przestrzał otwór w kształcie drzwiczek tak, aby człowiek mógł wejść, potém na gołą ziemię sypie się i tak pozostawia przez zimę żołądź, którą co pięć dni trzeba przerabiać, aby się nie zagrzała, przyczém nadpsutą zaraz, ile możności, wybierać; wspomniane otwory na przestrzał mają być zawsze otwarte i tylko podczas zawiei, aby nie napadało śniegu, zatyka się takowe pękiem słomy. Pierwszy sposób o tyle jest lepszym, że wymaga mniéj czasu do przechowywania i że nie potrzeba nad miejscem, w którém się żołądź znajduje, robić dachu, do którego potrzeba i ludzi i drzewa.

Młodzież, która w szkółce doszła do 3go lub 4go roku, wyjmuje się ostrożnie w sposób następujący: obok pierwszego rzędu wykopuje się rowek najmniéj na 2 stopy głęboki tuż przy rzędzie drzew, tak jednak, aby szpadlem nie nadwerężyć korzeni, w który z przeciwnéj strony przechyli się, i tak wyjmuje z korzeniem roślinkę po roślince, i tym sposobem wykopuje się rząd za rzędem, zkąd przenosi się na miejsce gdzie ma być sadzona na las niskopienny. Na las wysokopienny w tymżesamym wieku rozsadza się, po obkrzesaniu w poprzedzającym roku korony, w drugą do tego przeznaczoną szkółkę, w odstępie dwustopowym, zkąd dopiero wtedy, kiedy strzała dojdzie u pnia do 1 $^1/_2$ cala grubości czyli wieku lat 6 do 7, przenosi się na miejsce, gdzie w drzewo materyał dać zdolne rość mają; należy przytém uważać, aby wydobyte rośliny rozgatunkować podług ich wzrostu, ponieważ nie dobrze jest sadzić obok siebie większe i mniejsze. Podlewanie szkółki podczas suszy jest konieczném do bujnego ich wzrostu, lecz dzieje się to tylko przed wschodem i po zachodzie słońca, dla tego téż szkółkę należy — ile możności — urządzać w bliskości wody, w przeciwnym razie wodę trzeba wozić choćby nawet z miejsc odległych, gdyż dwiema beczkami nie małą przestrzeń podlać można. Wystrzegać się przytém należy, ażeby podczas przesadzania korzenie jak najmniéj były na wolném powietrzu, gdyż przez to tracą siłę żywotną.

(Dokończenie nastąpi).

Korespondencye rolnicze.

(Pieczątka pocztowa Wyskocz).

Odebraliśmy następujące zapytania:

I. Proszę uprzejmie Pana o podanie bliższych szczegółów i objaśnień o postępowaniu z ścierwem i kwasem solnym, podanym w num. 47 Ziemianina z przeszłego roku. Próba u mnie robiona nie powiodła się o tyle, że chociaż zwierzę zabite przez dwa tygodnie w rozcieńczonym kwasie solnym leżało, mięso nie zmieniło się wcale, choć kości zupełnie zmiękły.

II. Proszę także o przepis przechowania i postępowania z kasztanami, chcąc ich użyć na paszę dla owiec zimową porą.

Na to odpowiadamy:

Co do I. Niepowodzenie w próbie przez Pana dokonanéj miało niezawodnie swoją przyczynę w hermetyczném zamknięciu, czyli przykryciu ścierwu rozczynem kwasu solnego, w którymto razie dokonał się tylko proces rozkładowy wapnianów fosforowych i węglikowych, a procesu tego skutek okazał się téż w wyłużeniu tych wapnianów z chrzęści kościowéj, proces zaś maceracyi czyli zgniłego próchnienia mięsa, tylko pod wpływem powietrza szybko się odbywający, wstrzymanym został.

Aby więc ścierwo szybko zmacerować i bez straty substancyi korzystnie użyć na mierzwę lub kompost, postąpić wypada w następujący sposób:

Kopie się dół ile możności w glinie lub marglu, a jeżeli w piasku, wykłada go się deskami. Dół ten winien być 4 stopy głęboki do potrzeb odpowiedniego rozmiaru; w nim układa się najprzód na $^1/_2$ stopy grubości końska mierzwa, na niéj takażsama warstwa ścierwu na kawały porąbanego, który się przesypuje mieszaniną z popiołu i wapna i rozczynem kwasu solnego polewa o tyle tylko, aby mieszaninę tę zwilżyć. Na tę warstwę ścierwu kładzie się znowu końska mierzwa, potém ścierwo w powyższy sposób przysposobione i tak daléj aż do zapełnienia dołu, kończąc warstwą mierzwy, poczém dół przykrywa się gliną lub marglem, albo ziemią na 12 cali grubo i dobrze przydepce. Na 4 centn. ścierwu bierze się 2 centn. popiołu, 3 centnary wapna sproszkowanego niegaszonego i 2 centnary wody z 10 funt. kwasu solnego zmieszanéj.

Przy latowéj temperaturze po dwóch już tygodniach ścierw zupełnie od kości odpada i jako wilgotne i kruche ciało wydobyte wraz z próchniałą mierzwą końską, miesza się do równéj połowy z suchą czarną ziemią, dobrze przerabia i rozdrabnia, poczém jako pudreta po 8 do 10 centnarów na morgę skutecznie użytym być może. Kości zaś odłączone od mięsa i czyste najlepiéj się użyją przepalone, zmielone na mąkę i kwasem solnym zaprawione tak, jak je z handlu na nawóz otrzymujemy.

Co do II. Kasztany dzikie są środkiem wzmacniającym, mianowicie dla owiec, który budzi apetyt i szczególniéj jest użytecznym w okolicach mających niskie, mokre pastwiska. Okazały się także skutecznemi na biegunkę u jagniąt. Owce, żywione śrótem kasztanów, pomieszanym z $^2/_3$ — nawet i więcéj — śrótu owsianego, bez dodatku innéj paszy, po największéj części przychodzą do zdrowia, zwłaszcza gdy matki nie są karmione grochem, bobem, wiką, tłustym potrawem albo kwaśném sianem, ale także mieszaniną śrótu z $^2/_3$ kasztanów i $^1/_3$ owsa lub pszenicy śrótowanéj.

Przygotowywanie kasztanów na paszę jest bardzo proste. Potrzeba je zbierać w porze suchéj, po zupełném dojrzeniu, rozsypać w miejscu przewiewném na warstwę $^1/_2$ stopy grubą i co tydzień raz przerabiać, ażeby nie zatęchły lub spleśniały. Przed zachowaniem na dłuższy czas suszy się je w piecu od lnu lub chleba tak, jak żołądź i potém się śrótuje. Suszenie to zapobiega od spleśnienia i można je potém nawet w grubszych warstwach na śpichlerzu przechowywać. Wedle potrzeby można je śrótować także razem z łubinem. Przy dawaniu ich na paszę trzeba się zastósować do zapasu tak, ażeby każda owca przynajmniéj raz na miesiąc dostała tego po-

(Dokończenie w Doniesieniach Rolniczych).

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; redaktor i nakładca odpowiedzialny Kazimirz Koszutski.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.

DONIESIENIA ROLNICZE.

№ 7. Poznań w sobotę dnia 12 lutego 1870. № 7.

Ogłoszenia przyjmuje za opłatą 1½ sgr. od wiersza małego trzyłamowego lub od zajętego takiegoż miejsca Redakcya albo księgarnia N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu w Bazarze. — Agentury do przyjmowania ogłoszeń za granicą są: **Rudolf Mosse w Berlinie** Grosse Friedrichstr. 60, na Monachium, Hamburg i Wiedeń; **Haasenstein i Vogler** na Frankfurt nad Menem, Berlin, Lipsk, Bazyleą, Wiedeń, Hamburg; **Sachse et Comp. we Wrocławiu** na Lipsk, Bern, Cassel, Kolonią, Monachium, Peszt, Stuttgard.

karmu jako lekarstwa. Jeżeli ich zebrano dosyć wiele, daje się owcom codziennie małą ilość, stósownie do wieku; młodym mniéj, starszym więcéj. Ponieważ kasztany mają smak gorzki i muszą być z owsem śrótowanym mieszane, ażeby je owce jadły, łatwo więc stósunek ich zmniejszyć lub podwyższyć. Gdy owce już przywykną do goryczy, to potém nawet bez dodatku chciwie śrót ów jedzą.

Wiadomości literackie.

Mamy przed sobą małą wprawdzie co do objętości, bo tylko 3 arkusze druku obejmującą, ale obfitą co do treści, co tylko wyszłą broszurkę pod tytułem: „O pielęgnowaniu i paszeniu koni i bydła“ napisaną przez A. Śniegockiego. Książeczka ta w przystępny bardzo, jasny i popularny sposób wykłada przepisy pasienia i utrzymywania koni i bydła i to podług najnowszych zasad, a zatém z uwzględnieniem teoryi żywienia Grouvena, oparte na własném doświadczeniu Autora. Wszystko, co tu umieszczone, piszący własną praktyką poprzeć i poświadczyć może. Nie ma więc abstrakcyjnéj teoryi, ale ta w odpowiednim stósunku wsparta i posiłkowana jest praktyką. Polecamy naszym gospodarzom tę małą książeczkę, która, odpowiednio do swéj objętości, zapewne jest tanią. Autor jako przedmowę przytacza słowa dyrektora Settegasta w jego najnowszém dziele „Hodowla zwierząt,“ gdzie pisze:

„Hodowanie, pielęgnowanie i pasienie zwierząt w gospodarstwie stoją w nierozerwalnym do siebie stósunku, a los hodowli wtenczas tylko może być pomyślnym, jeżeli trzy te czynniki w równéj części do jéj rozwoju się przyczyniają. Dając jednemu przed drugim pierwszeństwo, narażamy całość hodowli na straty.

Gdyby jednak jednemu z wymienionych czynników pierwszeństwo i większe znaczenie przyznać było możebném, wtedy pasienie jako głównie oddziaływające, niewątpliwie byłoby ważniejszém. Najbardziéj wyrozumowane hodowanie daje jednostki znędzniałe, jeżeli zwierząt odpowiednio się nie żywi i najmniejsza tylko część zalet od przyrody im udzielonych stanie się potomstwa własnością, skoro pasienie rozwoju odziedziczonych przymiotów nie podtrzyma; przeciwnie zwierzęta odpowiednio celowi a wystarczająco karmione, chociażby materyał hodowli nie był najodpowiedniejszym, będą o wiele większą wartość miały w gospodarstwie, jak owe dobrego pochodzenia, stósownie hodowane, lecz niedostatecznie żywione. To też Anglicy, aby przyznać przeważny wpływ paszy na całkowite ukształcenie się zwierząt, mówią: „Pyskiem wchodzi najlepsza część — większa połowa rasy.“

Nie możemy jak tylko podzielać tak trafnie tu przytoczonego zdania dyrektora Settegasta, jako wstępu do rzeczonéj broszurki.

Dochodzi nas daléj wiadomość, że tensam Autor wydaje tłomaczenie dziełka Dr. Emila Wolffa, profesora Akademii w Hohenheimie, pod tytułem: „Praktyczna nauka o nawozach,“ które w krótkim czasie ma wyjść z druku.

Pan Wolff w prostym a przystępnym wykładzie daje gospodarzowi jasny pogląd na dzisiejsze znaczenie nawozów stajennych i sztucznych, poucza, jak tychże używać z korzyścią, wskazuje, o ile wyczerpywanie ziemi gospodarstwu zagraża i w jakich granicach ono szkodliwe zaczyna sprowadzać skutki. Kwestya ta tak dalece przez słynnego w niemieckiéj gospodarczéj literaturze autora została wyczerpniętą i tak stósownie traktowaną, że, o ile wiemy, dyrektor Instytutu Gospodarczego przy uniwersytecie w Halli, P. Dr. J. Kühn, dziełka Wolffa do wykładu swego jako przewodnika używa.

Oczekując spiesznego wydania tego tłomaczenia, rezerwujemy sobie po wyjściu szczegółowy jego rozbiór.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	11 lutego 1870. od			do		
	tal.	sgr.	fen.	tal.	sgr.	fen.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	10	—	2	15	—
„ średniéj „	2	2	6	2	5	—
„ posled. „	1	25	—	1	27	6
Żyta ciężkiego „	1	20	—	1	21	3
„ lżejszego „	1	16	—	1	17	—
Jęczmienia dużego „	1	12	6	1	15	—
„ drobn. „	1	10	—	1	15	—
Owsa „	—	25	—	—	26	6
Grochu do gotow. „	1	22	6	1	25	—
„ na paszę „	1	16	3	1	17	6
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	1	15	—	1	16	6
Perek „	—	—	—	—	—	—
Masła garn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
„ białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy „	—	—	—	—	—	—
Oleju surowego „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Ogłoszenia.

Giełda poznańska, dnia 11 lutego.

Poznańskie stare $3\frac{1}{2}$% listy zastawne — tal. pł. — Poznańskie nowe 4% list. zast. tal. $81\frac{1}{4}$ płac. — Poznańskie listy rent. $82\frac{5}{8}$ płacon. — Poznańskie 5% obligacye pow. — żądano. — Akcye banku prowinc. Poznań. płac. — Banknoty polskie $74\frac{1}{2}$ płac. — Polsk. listy likwidac. — tal. płac. — Poznańskie 5% oblig. miejsk. — tal. żądano. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: wypow. — węcpli; na luty $38\frac{3}{4}$ luty-marzec —, marzec-kwiecień —, na wiosnę $39\frac{1}{4}$, kwiec.-maj $39\frac{1}{4}$ maj-czerw. $39\frac{7}{9}$ tal. płacono.

Okowita: (z beczką) wypow. 3,000 kw.; na luty $13\frac{5}{12}$, marzec $13\frac{7}{12}$, kwiecień $13\frac{5}{6}$, maj $14\frac{1}{6}$, czerwiec $14\frac{11}{24}$, lipiec $14\frac{2}{3}$, kwiec.-maj w związku $14\frac{7}{8}$ tal. płac. w miejscu bez beczki $13\frac{3}{8}$ tal.

Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu:

14go. Piła, Bieruń, Lubliniec, Pyskowice, Szurgoszcz, Trzebnica; **15**go. Mosina, Ostrzeszów, Święcichowa, Sulmierzyce, Fordon: **16**go. Krobia, Ostroróg, Wielichowo, Oleśno, Żary; **17**go. (Milicz).

Nakładem i pod odpowiedzialnością Redakcyi Ziemianina. — Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.